



Uroczystość Zesłania Ducha Świętego

## Oby nie osłabł



tekst

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

redaktor wydania

**F**undraising – cóż to takiego? Podobno najlepiej zorientowani powinni być pracownicy Caritas. Dlaczego? O tym na stronach VI–VII. Dopowiem tylko, że zawodowcy, dla których to słowo jest nie tylko teorią, ale i praktyką, są ludźmi pełnymi humoru, postępującymi w sposób etyczny. Myślę, że dzisiaj zarówno humoru, jak i postaw pełnych etyki i zasad moralnych wszystkim nam trochę brakuje. Co zrobić, by nie dać się wciągnąć w nurt łatwego życia, być w parafii liderem, a nie stać na szarym końcu? Czy odpowiedź na te pytania udało się znaleźć ks. Leszkowi Słipkowi? Warto sprawdzić (s. IV).

### krótko

#### Odpust łądowy

**GDAŃSK.** 340. Piesza Pielgrzymka Oliwska wyruszyła do Wejherowa. Na trzydniowy szlak pątnicy wyszli tradycyjnie po Mszy św. odprawionej w archikatedrze oliwskiej 2 maja. Pielgrzymi przybyli w sobotę na pierwszy z odpustów – Wniebowstąpienia Pańskiego. Na tę uroczystość przybywają głównie pielgrzymi z południowych i środkowych Kaszub, dlatego często nazywa się go odpustem łądowym.



**Duch wieje, kędy chce – ale trzeba się otworzyć na Jego działanie**

Akcja Katolicka, Droga Neokatechumenalna czy Kościelna Służba Mężczyzn „Semper Fidelis” – to, można powiedzieć, filary. **Choć znajdują się na pewno i tacy, którzy o tych grupach nic nie wiedzą.**

**A**przecież ruchów i stowarzyszeń katolickich w archidiecezji gdańskiej jest naprawdę dużo. Co roku mogą się o tym przekonać uczestnicy nocy czuwania w wigilię Zesłania Ducha Świętego.

Uroczysta Msza św. po procesji z kościołów stacyjnych odprowadzona w konkatedrze Mariackiej o godzinie 24.00 w nocy z 10 na 11 maja przez bp. pomocniczego Ryszarda Kasynę kończy tradycyjnie czuwanie w wigilię Zesłania Ducha Świętego. – To moment jedności i refleksji nad młodym Kościołem – mówią uczestnicy tego liturgicznego wydarzenia. To także dobra chwila na zastanowienie się nad bardzo różnorodnymi

formami i możliwościami, które Kościół proponuje swoim wiernym.

W ostatnim dziesięcioleciu w Kościele gdańskim – podobnie jak w całej Polsce – z roku na rok wzrasta liczba działających ruchów i stowarzyszeń, co związane jest zarówno z przemianami społecznymi, które dokonały się w naszej ojczyźnie, jak i z ciągle aktualnym wezwaniem świeckich do działalności apostołskiej. Taką informację można znaleźć na stronach internetowych archidiecezji gdańskiej. Co ciekawe, członkowie różnych organizacji i ruchów prowadzą szkoły katolickie, ośrodki pomocy społecznej. – Dzisiaj ruchy i

stowarzyszenia stanowią ważną formę angażowania się wiernych świeckich na poziomie diecezjalnym i parafialnym. Ich działalność w Kościele lokalnym jest wyrazem współodpowiedzialności za realizację misji Kościoła – tłumaczy ks. Filip Krauze, wicedyrektor wydziału duszpasterskiego.

W archidiecezji gdańskiej działają ruchy, stowarzyszenia i grupy posiadające różnorodny charakter i różne cele, wynikające z aktualnych potrzeb duszpasterskich. Kierują się one własnymi statutami zatwierdzonymi przez Stolicę Apostolską lub biskupa miejsca. Za koordynację działalności ruchów, stowarzyszeń i grup odpowiedzialny jest wydział duszpasterski. W tym celu współpracuje z nim Rada Gdańskich Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich, w skład której wchodzi przedstawiciele tych środowisk.

## Parafianin na ołtarze

**Gdynia.** Delegacja z parafii św. Wawrzyńca z Gdyni-Wielkiego Kacku pod przewodnictwem proboszcza ks. Ryszarda Kwiatka udała się do Misyjnego Seminarium Duchownego Werbistów w Pieniężnie, by wziąć udział w zamknięciu na etapie diecezjalnym procesu beatyfikacyjnego kandydata na ołtarze, sługi Bożego Leona Hirsza, tutejszego parafianina. Alumn Hirsz urodził się w 1917 r. w Wielkim Kacku przy ul. Karwieńskiej. Po ukończeniu szkoły podstawowej wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego w Górnej Grupie, a w 1939 r. rozpoczął nowicjat w Chłudowie koło Poznania. Był więźniem obozów w Dachau i Gusen. W Gusen został kopnięty przez hitlerowca w goleń. Powstała rana już nigdy się nie zagoiła i ostatecznie stała się przyczyną jego śmierci 25 lutego 1941 r. w Dachau. Urnę z prochami zmarłego przesłano rodzicom do Wielkiego Kacka 20 marca 1941 r. Pogrzeb odbył się 26 marca 1941 roku na cmentarzu parafialnym, sprawował go ówczesny proboszcz Jan Paweł Sieg. Urna sługi Bożego spoczywa w grobie rodzinnym Hirszów. **xsc**

## Multimedia dla edukacji

**Żukowo.** V Konferencja Nauczycieli Regionalistów, połączona ze spotkaniem z Kaszubami kanadyjskimi oraz finałem II Wojewódzkiego Konkursu Multimedialnego, odbędzie się 17 maja w Żukowie. Podczas konferencji będzie można usłyszeć ciekawe wystąpienia na temat wykorzystania Internetu i multimedii w edukacji szkolnej. Będzie można także porozmawiać z Davidem Shulistem, prezesem Wilno Heritage Society. Odbędzie się promocja książki „Kronika życia i twórczości Aleksandra Majkowskiego” autorstwa Augustyna Klemensa Hirsza, a o portalu informacyjno-edukacyjnym „Pokochaj kaszubszczyznę” opowie Tomasz Fopke. **au**

## Po indeksy na KUL

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** Zakończył się etap diecezjalny XXII Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, organizowany przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” i Wydział Katechetyczny Kurii Metropolitalnej pod patronatem ks. abp. Tadeusza Goćłowskiego. Największą wiedzą z zakresu Pięcioksięgu Starego Testamentu

wykazał się Mateusz Małek z V LO, drugie miejsce zajęła Paulina Tumińska z XIX LO (oboje z Gdańska), a trzecie Magdalena Płocke z LO oo. jezuitów z Gdyni. Cała trójka uczestniczyć będzie w finale ogólnopolskim organizowanym pod patronatem Prymasa Polski i ma szansę zdobyć indeks na Katolicki Uniwersytet Lubelski. **scz**



Czy jest wśród nich przyszły zdobywca indeksu na KUL?

## Katolicy wychodzą na ulice

**GDAŃSK.** Katolickie Stowarzyszenie „Jezus żyje” zaprasza na festyn rodzinny „Katolicy na ulicy” 22 maja o godz. 17.00 na Długim Targu w Gdańsku. Przed rokiem było 100 gitar, a w tym roku będzie 100 bębenków. Dlatego zabierz dżambę, bongos, tamburyn lub inny instrument perkusyjny, aby wspólnie zagrać. - Rozpoczynamy o 17.00 przemarszem od Żłotej do Zielonej Bramy przy wtórze bębnów, bębenków, tamburynów, z użyciem transparentów, flag i przy współdziałaniu tańca diakonii - mówi ks. Jan Kuchar-

ski, organizator. Następnie na scenie przy Zielonej Bramie rozpocznie się festyn (gry, zabawy, wspólny śpiew) przy akompaniamencie Diakonii Muzycznej Gdańskiej SNE. Zagrają także I.N.D. oraz Maleo Reggae Rockers. Do organizacji imprezy włączyły się Spółdzielcze Kasy Oszczędnościowo-Kredytowe. Patronat medialny: „Gość Niedzielny”, Trojmiasto.pl i Radio Plus. **au**

## Ikony malowane sercem

**GDAŃSK.** Wszystkich zainteresowanych tajemnicą i pięknem ikon zachęcamy do odwiedzenia gdańskiego Hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza. 8 maja w hospicyjnej kaplicy odbył się wernisaż prac Reginy Grendy, malarki i ikonopisarki oraz wolontariuszki gdańskiego hospicjum. Wernisaż otworzył



Ikona autorstwa Reginy Grendy

wystawę ikon, która potrwa do 18 maja. Wśród prezentowanych dzieł można zobaczyć „Trójcę Świętą”, „Archanioła Michała” wg Andrzeja Rublowa oraz „Matkę Boską Kazańską”. Wystawa została zorganizowana z okazji 25-lecia Hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza SAC w Gdańsku. **au**



ANDRZEJ URBAŃSKI

## Abp Sławoj Leszek Głódź

– W życiu ziemskim ta, która budzi w sercu człowieka nadzieję na spełnienie wszelkich pragnień, to matka; matka karmiąca, matka opiekunka, matka niezawodny przyjaciel – to właśnie ona w sposób właściwy i pełny kształtuje osobowość człowieka. Matka uczy, jak żyć, uczy kochać Boga i bliźnich, w trudnych chwilach ociera łzy i pociesza. (...)

**My wszyscy, jak chyba żaden inny naród, umiłowaliśmy Matkę Chrystusa i naszej Ojczyzny, chcąc jednocześnie, by Ona była zawsze Królową Polski, Królową naszych serc i Królową naszego życia.** 3 maja, w Jej patronalne święto, które jest również rocznicą majowej konstytucji, gorliwie modlimy się razem o pokój, ład, harmonię i porządek w naszym umiłowanym kraju.

Fragmenty słowa metropolity gdańskiego na uroczystość objęcia bazyliki konkatedralnej, Gdańsk, 3 maja 2008 r.

**GOŚĆ GDAŃSKI**

gdansk@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI:  
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:  
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,  
Andrzej Urbański

## XV Ogólnopolskie Dni Wspólnoty Eucharystycznego Ruchu Młodych

# Tam i z powrotem

## Co nas oddala, a co przybliża do Boga?

Czy Eucharystia jest znakiem zrozumiałym dla młodego chrześcijanina? Na te pytania szukano odpowiedzi podczas dni wspólnoty Eucharystycznego Ruchu Młodych, które odbywały się w Gdańsku.

Już po raz kolejny do Gdańska z całego kraju przyjechali członkowie ERM. Po co? – By zobaczyć, że nie jesteśmy sami i że mamy wspólne zainteresowania i cele. W końcu Kościół to wspólnota wspólnot, więc dobrze czasami zobaczyć się w większej grupie – mówi ks. Rafał Ziemann z Żukowa. Dwa tysiące młodych ludzi rozpoczęły dni wspólnoty od adoracji Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Uczestnicy zamieszkały w 16 szkołach. Tradycyjne związanie się wspólnoty i adoracja odbywały się w czterech kościołach: sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Żabiance, parafiach św. Brata Alberta na Przymorzu, Matki Bożej Różańcowej na Przymorzu i u ojców cystersów w Oliwie. Kolejny dzień rozpoczęty w oliwskiej katedrze był bogaty w treści związane z odkrywaniem Jezusa w słowie i wspólnotcie. W katedrze cała grupa spotkała się z ks. abp. Tadeuszem Gołowskim, a po koncercie organowym wyruszyła, manifestując swoją wiarę, radość i młodość, do hali Oliwia. Tam zabawa i śpiewy przeplatały się z modlitwą i wyciszeniem. Uwieńczeniem dnia była Msza św. w bazylice Mariackiej, sprawowana przez abp. Tadeusza Gołowskiego.

## Trzynasty apostoł

Hasło tegorocznych Dni Wspólnoty Eucharystycznego Ruchu Młodych „Tam i z powrotem” ukazywało, że można do Eucharystii zachęcać skutecznie, ale przede wszystkim żyć nią na co dzień. Dowiodło również, że młodzi ludzie potrafią także w trudnych czasach znaleźć

swoje miejsce w Kościele. Hasło nawiązywało do spotkania Jezusa z uczniami w drodze do Emaus, ale tak naprawdę skłaniało także do refleksji nad własnym życiem.

Ks. Robert Parto znany z organizacji „Przystanku Jezus” na „Przystanku Woodstock”, wraz z zespołem The Foo przedstawił krótką formę teatralną, nawiązującą do hasła spotkania. – To przedstawienie pokazało nam, co nas oddala od Jezusa. Oto dwoje młodych ludzi rozmawia o swoich problemach i porażkach. Szukają nauczyciela, mistrza – Jezusa. Kiedyś widzieli Go, jak czynił cuda, uzdrawiał, ale w pewnym momencie stracili Go z oczu – tak w dużym skrócie opisują spektakl uczestnicy. W czasie trwania przedstawienia, gdy ks. Robert opowiadał o tym, co myśleli i czuli uczniowie w drodze, wnoszono na scenę symboliczne duże kamienie, opisane słowami, które oddalają nas od Chrystusa. Prosta symbolika. Wśród nich znalazły się: frustracja, samotność, zamknięcie się w sobie, brak wiary, lęk, strach, chaos i pośpiech. Tak powstał ogromny mur, oddzielający nas od Boga. Symbolicznie zasłonił dwóch młodych aktorów, którzy próbowali znaleźć drogę do Jezusa. Pewnie podobnie jest w życiu wielu z nas.

W niedzielne przedpołudnie uczestnicy modlili się wspólnie na Wzgórzu św. Wojciecha. Tym razem Mszy św. przewodniczył biskup Antoni Długosz. Po Eucharystii wszyscy zostali rozesłani zgodnie z hasłem ogólnopolskich dni wspólnoty, aby każdy z nich jako 13. apostoł głosił Ewangelię Jezusa w swoim otoczeniu. **au**



Licząca blisko 2000 osób grupa członków ERM przemaszzerowała wraz z opiekunami przez Gdańsk



Zakochane w Eucharystii – dzieci z ERM-u starają się wykorzystać każdą okazję do służenia bliźnim z miłością

## Najważniejsze jest poczucie wspólnoty



**Ks. RAFAŁ ZIEMANN**

– Takie dni nie są zbyt częste. Odbywają się co dwa lata, ale są bardzo ważnym elementem tworzącym ten ruch. Są finałem, zwieńczeniem bardzo intensywnej, całorocznej pracy formacyjnej. Dla mnie osobiście najistotniejszym owocem tych dni jest wspólna

modlitwa, pasterskie słowo, a nade wszystko poczucie wspólnoty! Z całej Polski zjeżdżają się dzieci i z ich reakcji wynika, że to odczucie jest bardzo istotne. Często w parafiach są mało liczne, kilku- bądź kilkunastoosobowe wspólnoty, więc uczestnictwo w takim wydarzeniu, atmosfera towarzysząca potrafią przełożyć się na dynamikę grupy.

Nie za wszelką cenę w rozmowie z księdzem proboszczem

# Wejść na inny poziom

O parafii, wiernych i zaangażowaniu świeckich z ks. dr Leszkiem Slipkiem, gościem tegorocznego Dnia Świeckich w Kościele gdańskim, rozmawia Andrzej Urbański.

**ANDRZEJ URBAŃSKI:** Jak to jest z tą idealnością? Czy można stworzyć model parafii idealnej, mogący posłużyć za wzór dla innych?

**Ks. LESZEK SLIPEK:** – Każdy musi wypracować własny model. W zależności od środowiska, w którym Kościół żyje. Nie można podać modelu pasującego do wszystkich parafii. Można po pierwsze pokazać różne możliwości, po drugie hierarchię spraw, które powinny być zachowane. Te najważniejsze, najbardziej istotne w życiu Kościoła lokalnego.

**A co jest najważniejsze dla parafii?**

– Każda parafia musi być wspólnotą wiary i modlitwy. W jej centrum musi być głoszenie Słowa Bożego i sakramenty. Właśnie sakramenty są najbardziej wspólnototwórczą rzeczywistością. Reczywistym sprawdzianem dobrze głoszonego Słowa i udzielania sakramentów jest miłość, czyli najważniejszy jej wymiar – *caritas*.

**Jak to się dzieje, że w statystykach wszystko jest w porządku, a parafia nie działa tak, jak powinna?**

– Trzeba spytać tych, którzy robią statystyki.

**Mówi Ksiądz, że sakramenty są najważniejsze. Bierzmowanych mamy wciąż dużo.**

– Mówiąc o sakramentach, mam na myśli dbałość o przygotowanie do sakramentów, celebracji i realizowania tego, co wynika z sakramentów. Parafia jako wspólnota i pasterz powinni uczestniczyć w tych trzech poziomach. Ja nie mówię o ilości.

**Jak określiłby Ksiądz wspólną parafię? Podział na**

**duchownych i świeckich idzie w kierunku konsolidacji, czy rozejścia?**

– Problem polega na tym, że ludzie jako katolicy nie znają swojej tożsamości. I dlatego też nie biorą odpowiedzialności za Kościół, który tworzą. Traktują go często jako zakład ubezpieczeń na rzeczy wieczne. Nie tworzą Kościoła w sposób świadomy, bo nie wiedzą, kim są. Konieczne jest odkrycie na nowo drogi chrześcijańskiej inicjacji. Do tej pory ogromny nacisk kładło się na inicjację w sakramentach. A dzisiaj powinno się wprowadzać w życie chrześcijańskie przez sakramenty. To jest różnica.

**Jak wierny z parafii powinien budować poczucie odpowiedzialności za Kościół? Jak zaangażować się w Kościele?**

– Powinien zadbać przede wszystkim o wiedzę. To jest problem. Żeby tworzyć, trzeba coś wiedzieć, poznawać. Ludzie nie czytają nic porządnego na temat Kościoła, sakramentów, Pisma Świętego, Eucharystii. Zatrważający jest brak wiedzy o Kościele i wierze.

**Ale to tylko jeden element – wiedza.**

– Potem musi być dołożone doświadczenie. Ale jak mamy się włączyć w cokolwiek, gdy nie wiemy, jakie są cele Kościoła, co jest najważniejsze w wierze?

**Czy świecki ma to sam odkrywać?**

– Ksiądz musi pomagać, zachęcać, podpowiadać. Zapraszać do poznawania.

**Czy Ksiądz się spotkał z sytuacjami, w których przestaje chcieć się cokolwiek?**



ANDRZEJ URBAŃSKI

**Katolicy nie biorą odpowiedzialności za Kościół, który tworzą, bo traktują go często jako zakład ubezpieczeń na rzeczy wieczne – uważa ks. Leszek Slippek**

– Może taki moment przyjść. Trzeba wtedy przypomnieć, że nie statystyki są tutaj ważne. Możemy stanowić często mniejszość i możemy przyzwyczaić się do życia w diasporze.

**W kraju katolickim mówimy o mniejszości?**

– Tak. Proszę zobaczyć, ilu ludzi jest świadomych tego, w co wierzą. I co czynią. Ta liczba będzie maleć.

**A co zrobić, by to doświadczenie wiary weszło na wyższy poziom?**

– Dopracować sposób głoszenia. My powinniśmy głosić chrześcijaństwo wymagające. Ten model, który się przedstawia, to jest chrześcijaństwo bezkofeinowe. Nie ma w tym nic pociągającego na dłuższą metę.

**Czyli to jest odpowiedź – wymaganie i bezkompromisowość?**

– Ewangelia jest wymagająca. Nie możemy pójść na układ ze światem. Musimy być znakiem sprzeciwu.

**I jednocześnie być w świecie?**

– Musimy starać się głosić całą Ewangelię. I albo ludzie za tym pójdą, albo nie. Ale nie możemy za cenę większej ilości zwolenników zmniejszyć wymagań płynących z Ewangelii.

**A dzisiaj tak się robi?**

– Odnoszę wrażenie, że w wielu przypadkach tak jest. Wycisza się pewne rzeczy, nie mówi się o wymaganiach, które są czasami tak trudne i bolesne jak ucięcie ręki czy wylupanie oka.

**Wracając do ideału parafii, co warto robić?**

– Trzeba rozeznaczyć swoje własne charyzmaty i możliwości. Pytać się w rachunku sumienia, na ile jestem biorcą w parafii, a na ile daję coś innym. Nie tylko należy brać, ale obdarowywać.

**Dlaczego ludzie dzisiaj się nie angażują, także w parafii, dbają tylko o swoje?**

– U podstaw jest niewłaściwe rozumienie Kościoła. To jest mój Kościół, który tworzę. Tak jak rodzina. Jeśli ktoś w rodzinie tylko korzysta, je, śpi, czyli jest pasożytem, postępuje nieuczciwie. On korzysta, a inni mają obowiązki. Chce mieć miskę pełną, koszulę wypraną i miejsce na odpoczynek. I żeby nikt mu nie przeszkadzał. Jeśli to jest dla niego rodzina, to on jest pasożytem. Muszę się pytać, co ja im daję. Podobnie w parafii.

Jeśli masz inne zdanie, podziel się z nami, pisząc maila: aurbanski@goscniiedzelnym.pl

## Klasyka z tradycją

## Diabeł w kościele

– Nowa Msza Kaszubska **jest rozpisana na chór i... diabelskie skrzypce** – mówi Tomasz Fopke, kompozytor.

W tradycji kaszubskiej – choć nie tylko, bo motyw od wieków przewija się w literaturze muzycznej – skrzypce były kojarzone z diabłem; instrumentem, który był symbolem nieba jest oczywiście harfa. – Związane to było zapewne z tym, że ci, którzy grali na skrzypcach, potrzebowali większej podstawy warsztatowej i musieli wykazać się lepszą techniką – mówi Fopke. Wystarczy przywołać postać Niccolò Paganiniego, który był mistrzem, wirtuozem skrzypiec. – Patrząc na to, co robił na scenie, kiedy grał, podejrzewano go o pakt z diabłem, o to, że podpisał z nim cyrograf. Jego słynne pasaże, przejęcia na najwyższe oktawy były czymś niepojętym – dodaje. Diabelskie skrzypce to „demoniczny”, a pewnie też nieco legendarny instrument kaszubski, łączący skrzypce i perkusję. Wyglądem przypomina skrzypce, ale jego zasada działania opiera

się na rytmicznych uderzeniach instrumentem o podłoże, a specjalną pałeczką o blaszany „kapeluszyk” wyrzeźbionej na nim diabelskiej postaci.

## Skrzypce na Bożą chwałę

Nowa msza Tomka Fopke oparta jest na klasycznym modelu. Znajdziemy więc stałe części jak Kyrie, Gloria, Credo czy Sanctus. Do tego oczywiście Pater Noster i Agnus Dei. – „Ojcze nasz” jest moją trawestacją tej najważniejszej modlitwy. Przy tworzeniu muzyki do jej kaszubskiego tekstu, który jest oficjalnie zatwierdzony i widnieje w Jerozolimie, nie mogłem bowiem sprostać dopasowaniu muzyki do bardzo nieregularnej rytmicznie warstwy tekstowej – tłumaczy kompozytor. Na kanwie tekstu oryginalnego Fopke napisał więc tekst własny i nieco – jak to on – z przymrużeniem oka. Bóg



Tak wyglądają diabelskie skrzypce

jest tam przedstawiony jako surowy pracodawca, którego muszą słuchać aniołowie. – Zakładam oczywiście, że można wyłączać Modlitwę Pańską z zamkniętego utworu, a samą mszę wykonać w trakcie liturgii – mówi.

Msza św. ma charakter uroczysty. Zapewnia to użyta tonacja As-dur. Prawdopodobnie uda nam się usłyszeć jej wykonanie już jesienią. Tymczasem dwa chóry:

„Lutnia” z Luzina i „Pięciolinia” z Lini intensywnie trenują śpiewy. Solistą na diabelskich skrzypcach będzie Franciszek Okuń z Luzina, który przez całe życie był perkusistą. I ciekawostka najważniejsza. Diabelskie skrzypce będzie można usłyszeć tylko podczas wykonywania „Hosanny”. – Wtedy nawet i „diabeł” będzie musiał oddać Bogu pokłon – śmieje się Tomasz.

Ks. Sławomir Czajek

## Satysfakcja i wiedza

## Poznaj Morze Bałtyckie

– Nie jest to do końca taki uniwersytet, jak Uniwersytet Gdański. Przychodzą tutaj zarówno studenci, jak i licealiści – mówi dr Magda Bogalecka, nauczyciel akademicki Akademii Morskiej w Gdyni.

Uniwersytet Bałtycki, bo o nim mowa, powstał w Uppsali w Szwecji w 1991 r. Uczestnikami programu UB są uniwersytety i inne placówki szkolnictwa wyższego, zarówno pedagogiczne, humanistyczne czy ekonomiczne, jak i instytucje badawcze w 14 krajach regionu Morza Bałtyckiego. Do tzw. zlewni Bałtyku należą m.in. Norwegia, Ukraina czy Republika Czeska. W bieżącym roku akademickim

w projekt włączyło się także jezuickie Centrum Aruppe.

## W trosce o Bałtyk i środowisko

– W tym roku akademickim rozpoczęliśmy w Centrum kurs Zrównoważonego Rozwoju Regionu Bałtyckiego. W przyszłym planowany jest kurs Ludy Bałtyku – mówi Bogalecka. W 10-tygodniowych kursach (spotkanie raz w tygodniu) uczestniczy ponad 70 osób. Materiały do kursu dostarcza sama Uppsala, choć w przypadku pracownika Akademii Morskiej wiadomo, że korzysta się z własnych opracowań, bardziej zwracając uwagę na problemy Polski. – Kurs kończy się egzaminem. A jeśli ktoś go pomyślnie

zda, otrzyma dyplom w języku angielskim z Uppsali – tłumaczy nauczycielka. Dyplom zapewne daje przede wszystkim satysfakcję, choć przydaje się również w CV studenta oceanografii.

Morze Bałtyckie to stosunkowo mały akwen, narażony na liczne zagrożenia ekologiczne. – Problemem jest wymiana wód. Średnio 25-40 lat – mówi dr Bogalecka. Ostatnie lata przyniosły nie tylko wzrost czystości wód, o czym świadczą czyste i otwarte plaże, ale również wzrost świadomości ekologicznej Polaków. W czasie kursu omawiane są przypadki katastrof morskich, kiedy wycieka do morza ciężkie paliwo. Taka kolizja miała miejsce 29 marca 2001 r. przy

stosunkowo dobrej pogodzie. U wybrzeży Danii zderzyły się m/s Balic Carrier z m/s Tern. 2700 m sześciennych ropy przedostało się wtedy do morza; zginęły setki ptaków. – Najgorsze jest to, że nie znamy przebiegu procesu samoczyszczania się morza – mówi Bogalecka. Jeśli dodać do tego zalegającą broń chemiczną i rosyjsko-niemieckie plany budowy rurociągu, widać, że sprawy Bałtyku dotyczą każdego z nas. Oczywiście w czasie wykładów wskazuje się drogi wyjścia z sytuacji. Z jednej strony potrzeby człowieka, z drugiej środowisko, które trzeba ocalić. Jednym słowem kompromis, czyli rozwój zrównoważony, a nie dziki.

Ks. Sławomir Czajek

# „Janosik” w świetle prawa



**FUNDRAISING PRAKTYCZNY.** – W 1986 r. mój syn zachorował na ziarnicę złośliwą. Lekarka zapytała mnie, czy mam jeszcze dzieci. **Gdy odpowiedziałam, że tak, odparła, że to dobrze, bo syn żył nie będzie** – mówi Łucja Bielec, założycielka Fundacji SOS Życie i Stowarzyszenia Fundraisingu.

**Wiele problemów nękających ludzi na świecie nie istnieje w naszej świadomości tylko dlatego, że nie informują o nich media**

tekst i zdjęcia

**KS. SŁAWOMIR CZALEJ**

sczalej@goscnieдельникny.pl

**W** Gdyni odbyła się II Międzynarodowa Konferencja Fundraisingu w Polsce, m.in. pod patronatem honorowym abp. Tadeusza Gocłowskiego i medialnym „Gościa Niedzielnego”. Fundraising to nic innego jak planowe i etyczne, a zarazem skuteczne zdobywanie funduszy na cele społeczne. To także kampanie publiczne i medialne oraz budowanie relacji z indywidualnymi darczyńcami.

Jednym słowem „Janosik”, co zabiera bogatym, a daje biednym, lecz nie siłą, ale argumentami.

## Pół miliona franków

Po trzech latach walki o życie Mariusza Łucja Bielec pojechała do Paryża na kilkudniową konsultację – ostatnią deskę ratunku. – Po badaniach okazało się, że syn może żyć pod warunkiem przeprowadzenia we francuskiej klinice autoprzeszczepu szpiku kostnego. Była tylko jedna przeszkoda... Musieliśmy zapłacić 500 tys. franków francuskich (ok. 100 tys. dolarów). Wówczas była to suma astronomiczna – mówi. W celu zebrania pieniędzy Łucja założyła z trójką

Francuzów fundację Association SOS Mariusz Bielec. Pieniądże udało się zebrać w ciągu czterech miesięcy! 200 tys. przekazał minister zdrowia Francji Bernard Kuchner; reszta pochodziła od darczyńców indywidualnych oraz firm i instytucji. – Kluczową rolę odegrały media, a zwłaszcza proboszcz parafii Saint Janne de Chantalle ks. Georges Marion. Dzięki jego stałym audycjom w radiu Notre Damme, a także poprzez informacje w „Le Figaro” akcja nabrała tempa – mówi mama Mariusza. Warto przy tym zaznaczyć, że zebrano aż 700 tys. franków więcej, a pieniądze zostały przekazane na leczenie innych chorych. Po

powrocie do Polski Łucja postanowiła do końca swoich dni pomagać innym potrzebującym. – Założyłam w Mielcu fundację, do której zaprosiłam posła Stanisława Padykę i ciesząc się dobrą opinią proboszcza mieleckiej parafii ks. Stanisława Jurka – opowiada. Koncerty rockowe dla tysięcy ludzi, bale charytatywne dla przedstawicieli biznesu, festyny rodzinne czy zbiórki publiczne uratowały dziesiątki istnień ludzkich. W 1996 r. fundacja powzięła starania o założenie własnego ośrodka zdrowia, w którym zaczęto diagnozować kobiety z rakiem piersi i rakiem szyjki macicy.

## Nie tylko chorzy

Na tysiące istniejących organizacji pozarządowych oraz fundacji w świadomości ludzi funkcjonuje zaledwie kilka. Nie wiemy też o wielu problemach nękających ludzi. – Któż z nas słyszał o trzęsieniu ziemi w Indiach, w którym zginęło tyle samo osób, co podczas pamiętnego tsunami? Nikt poza BBC o tym nie informował. Istnieje tzw. efekt Atlanty, bo właśnie w Atlantycie jest główna siedziba CNN – mówi Grzegorz Gruca z Polskiej Akcji Humanitarnej. Jeżeli więc media nie poinformują nas o jakimś zdarzeniu, to problem po prostu nie istnieje. Według badań Stowarzyszenia Klon/Jawor w 2006 r. ok. 95 mln dorosłych Polaków przekazało pieniądze na rzecz różnych organizacji pozarządowych. Te 95 mln to 31,5 proc. społeczeństwa, ale to i tak znacznie mniej niż rok wcześniej, kiedy wsparcie deklarowało 41,8 proc. obywateli. Czy zatem Polacy stają się mniej wrażliwi? – Uważam, że nie. Problem polega na tym, że nikt ich dotąd w sposób przekonujący o te pieniądze nie poprosił – mówi Robert Kawalko, prezes Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Fundraisingu. Na pewno ciągle kuleje sprawa 1 procenta, który możemy sobie odliczyć od podatku. Po drugie dobroczynności szkodzą afery związane z nadużyciami w fundacjach. – Ludzie jednak chcą pomagać. Nie wiedzą tylko, jak to zrobić – mówi Gruca. I tu pole do popisu ma fundraiser. Trzęsienie ziemi czy tsunami wywołuje w każdym człowieku odruch solidarności. Pomoc jednak musi być dostarczona profesjonalnie. – Sam widziałem w Sarajewie magazyny pełne śmieci. Ludzie oczyścili swoje sumienia, strychy i piwnice. Problemem jest także nadmiar. Na Sri Lance w ten sposób zmarnowało się aż 60 ton niepotrzebnych leków, w dodatku na granicy ważności – mówi Gruca. Do naszej świadomości muszą się także przebić realne koszty funkcjonowania organizacji. Niestety pomoc kosztuje. Składa się na to transport, nadzór, a także sami niezbędni ludzie na etatach, nie wszyscy są przecież wolontariuszami. – W Niemczech akceptowalną granicą zużycia środków pomocowych przez organizację jest 40 proc! W Polsce jest to 10 proc. – mówi Gruca. W przypadku organizacji Janiny

Ochojskiej ostatni audyt wykazał poziom zaledwie 7 proc!

Rola organizacji pozarządowych jest nie do przecenienia. Ale to nie tylko ratowanie chorych istnień ludzkich czy karmienie głodnych dzieci dzięki znanej akcji „Pajacyk”, gdzie dziurę w brzuszku maskotki można wypełnić dwuzłotówką, czyli sumą potrzebną do jednorazowego nakarmienia jednego dziecka w szkole. – Prowadzimy program pomocy osobom nadmiernie zadłużonym i wykluczonym społecznie. Przy czym wykluczenie niekoniecznie oznacza patologię rozumianą powszechnie. Dla nas patologią jest niewypłacalność i związana z tym trudna sytuacja życiowa – mówi Ewa Kruk, dyrektor biura Stowarzyszenia Krzewienia Edukacji Finansowej w Gdyni. Główną misją stowarzyszenia jest edukowanie społeczeństwa; zwłaszcza tłumaczenie zawiłości umów bankowych, kuszących łatwymi i tanimi kredytami na wszystko. Do tego stowarzyszenie świadczy bezpłatne i poufne porady, jak wyjść z tarapatów. – Są to porady dość kompleksowe, bo pomagamy osobom, które stają przed problemem rozwodu. Zakres jest więc szeroki – od prawa rodzinnego do konsumenckiego – mówi E. Kruk. Często do stowarzyszenia przychodzą osoby zdesperowane, myśląc, że spłaci ono ich długi. – Tego nie robimy. Nakierowujemy taką osobę na właściwe tory, tłumacząc przy tym, że dług i problemy powstały z powodu ich lekkomyślności – wyjaśnia pani dyrektor. Ale zdarzają się też dramaty i to niezawinione. – Przyszłedt raz do nas dwudziestokilkuletni

chłopak, porzucony w młodości przez rodziców. Jako dojrzały człowiek dowiedział się, że ojciec zmarł, zostawiając mu spadek, którego ten oczywiście nie odrzucił. Okazało się, że przejął długi ojca, a nie majątek – opowiada. Chłopak nie miał żadnej świadomości, co przejmując. Obok tragedii trudnej sytuacji finansowej doszła tragedia psychologiczna.

## Humor i etyka

Fundraising jest mało znaną w Polsce dyscypliną zawodową. W jej ojczyźnie, czyli w USA, trudni się tym ok. 30 tys. osób!, podczas gdy w Polsce jest ich zaledwie 86. – Mam ten przywilej, że obserwuję działania fundraisingowe na Pomorzu z pewnego oddalenia, z Warszawy. Patrząc przez pryzmat całej Polski, organizacje na północy są widoczne; z jednej strony poprzez swoje zaangażowanie merytoryczne, a z drugiej z powodu wysokiego stopnia pozyskiwania środków na realizację swoich celów – mówi Piotr Cejnego z SAZ Dialog Agentur. Według Cejnogo sztandarowym przykładem skutecznego fundraisingu w Polsce północnej jest Caritas Archidiecezji Gdańskiej.

Co ważne, zawodowy fundraiser musi być człowiekiem pełnym humoru i etycznym. – Zrób coś, czego nikt nie zrobił. W taki sposób, żeby złamać standardy działania – mówi Jon Duschinsky, Brytyjczyk, głęboko wierzący w siłę jednostek, które wspólnie mogą zmienić świat na lepsze. Jedną z takich metod jest według

Duschinskigo *flas mob*, czyli tłum ludzi gromadzący się niespodziewanie w miejscu publicznym po to, aby przeprowadzić jakieś działanie, zwykle zaskakujące przechodniów. Może to być np. łańcuch ludzi stojących z zapalonymi na sygnał sztucznymi ogniami, rozumianymi jako znak solidarności z mieszkańcami Tybetu.

Wreszcie sprawy etyczne, które poruszył w trakcie konferencji Wojciech Żmudziński SJ. – Każdy darczyńca ma prawo do zapoznania się z misją organizacji i z tym, jak zamierza wykorzystać darowane środki – mówi Żmudziński. Ponadto darczyńca ma prawo oczekiwać informacji już po wykonaniu projektu, o wykorzystaniu środków darowanych, o czym niestety często się zapomina. Mówiąc o zachowaniach nieetycznych, o Wojciech podkreślił odmawianie darczyńcy wglądu w dokumenty finansowe organizacji. – W większości organizacji jednak prawa darczyńcy są czymś oczywistym i tworzą one swoisty *savoir-vivre* fundraisingu – zaznaczył. ■

## Fundraising

to planowe i etyczne a zarazem skuteczne zdobywanie funduszy na cele społeczne. To także kampanie publiczne i medialne oraz budowanie relacji z indywidualnymi darczyńcami.



Uczestnicy konferencji fundraisingu w Gdyni



■ Czas strajków majowych nie jest obcy wrażliwości współczesnych studentów, czego dowodzi liczna ich obecność na wystawie



■ W otwarciu wystawy wziął udział prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, w maju '88 będący szefem komitetu strajkowego

## Wystawa w Europejskim Centrum Solidarności

# Pod prąd

**Wystawa fotograficzna** dokumentująca studenckie strajki na gdańskich uczelniach w maju 1988 r., rozpoczęła Maj Niezależnych w XX rocznicę strajków majowych w Gdańsku.

Na Wydziale Filologiczno-Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego otwarto wystawę fotograficzną, dokumentującą studenckie strajki na gdańskich uczelniach. Wystawa „Pod prąd”, którą ECS przygotowało w ramach obchodów Maja Niezależnych, przedstawia strajkujących i solidaryzujących się ze stoczniościami studentów Trójmiasta. Także to, co działo się w stoczni w 1988 roku. – To właśnie strajk w Stoczni Gdańskiej był motorem do podjęcia przez studentów akcji solidarnościowej – mówi kurator wystawy Anna Lis z Europejskie. – Przygotowując zdjęcia, szukałmy fotografii w kronikach studenckich, w zbiorach prywatnych. Wiele z nich jest anonimowych. Wciąż szukamy autorów i opisów tamtych wydarzeń – dodaje Anna Lis. Zdjęcia pokazywane na wystawie w wielu przypadkach prezentowane są publicznie po raz pierwszy.

### Wymiar współczesny

Wystawa „Pod prąd” to moment refleksji, prowokacji

i zatrzymania. – Chcemy znaleźć odpowiedź na ważne pytania, które nurtowały ówczesnych młodych ludzi. Warto zastanowić się nad tym, jak tamte wydarzenia rzutują na naszą teraźniejszość. Zadać pytanie o przyszłość. To też jest dla nas bardzo ważny wymiar – spojrzenia w przyszłość – mówi o. Maciej Zięba, dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności. Dzisiaj trzeba również odpowiedzieć na pytanie, jak te wartości przekazywać. – Chcemy rozważyć, upamiętniać ludzi, którzy wbrew nadziei dali wyraźny znak wierności tym wartościom – dodał o. Zięba. Wystawa ma być także formą podziękowania przede wszystkim za heroizm tamtych młodych studentów.

Obecność na otwarciu wystawy Bogdana Borusewicz, obecnego marszałka Senatu RP, w sposób jednoznaczny podnosi rangę tamtego wydarzenia. – To był czas przełomu, trudny czas. Pod koniec lat 80. zamierała nadzieja. Dlatego wszystkie sygnały, że jesteśmy w stanie zmienić system – a taki sygnał stanowiły wydarzenia na

Uniwersytecie Gdańskim – były niezmiernie ważne – podkreślał Borusewicz. Marszałek Senatu zauważył, że nowe, młode pokolenie, które przyszło wówczas na uczelnię, okazało się ku przerażeniu władzy „zarażone” dążeniem do demokracji i niezależności. Andrzej Sosnowski, który w czasie strajku był jego rzecznikiem prasowym, przypomniał, że środowisko akademickie i nauczyciele akademicy strajku studenckiego nie poparli. – Wśród fotogramów są takie, gdzie widać apel pracowników naukowych, aby zdecydowanie zaprzestać strajku – mówił Sosnowski.

### Nie kliwie

– Po 20 latach spotykamy się nie tylko na kliwych wspominkach. To ważna część biografii wielu setek studentów Uniwersytetu Gdańskiego i innych uczelni, którzy podjęli strajk – podkreśla obecny prezydent Gdańska, a ówczesny szef komitetu strajkowego na uczelni Paweł Adamowicz. – Byliśmy ostatnim rocznikiem pokolenia „Solidarności”, który miał zaszczyt i honor podjąć strajk. Dla wielu był to imperatyw moralny. Adamowicz zaznaczył, że strajk nie byłby możliwy, gdyby nie spotkanie z Ojcem Świętym w czerwcu '87 na Westerplatte. – Papiież w sposób jednoznaczny, metaforyczny

i piękny dokonał przeniesienia doświadczeń Westerplatte roku '39 na czasy współczesne, mówiąc do nas, że każdy powinien mieć swoje Westerplatte. To przesłanie z 1987 roku jest wciąż aktualne, bo każde pokolenie musi się wobec konkretnych wartości opowiedzieć – podkreślał prezydent Gdańska.

Na otwarciu wystawy pojawił się przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej (1980–1981) Alojzy Szablewski, który został wtedy wybrany przewodniczącym komitetu strajkowego. – Proszę mi wierzyć, nie byłam w tamtych chwilach bohaterem. Bałem się, że wpadnie ZOMO, młodzież poucicka, a ja wrócę do więzienia – mówił. – Musiałem rozpocząć strajk dla ratowania honoru. Pomodliłem się do Ducha Świętego, żeby mi pomógł wybrnąć z tamtej sytuacji – dodał. Podkreślił także ogromną rolę studenckiego poparcia dla strajkujących stoczniovców. – Oni ryzykowali wyrzuceniem z uczelni. Chylę czoło przed studentami, którzy podjęli się tego wyzwania. To był dla mnie bohaterski czyn – powiedział Szablewski.

Warto zadać sobie pytanie, jak wyglądałoby Pomorze dzisiaj, bez tamtego zaangażowania wielu młodych ludzi.

**Andrzej Urbański**